Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dnia 4-go listopada o godzinie 3 po południu po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 78, zasnął w Bogu we wsi Jabłonówce na Podolu

ś. † p.

Włodzimierz Koźmiński

syn ś. p. Leona b. marszałka z wyborów powiatu Latyczowskiego i ś. p. Elżbiety z Macewiczów.

Pogrążeni w głębokim smutku, żona, synowie, córki, synowe, zięć i wnuki, zawiadamiając o tem krewnych, przyjaciół i znajomych, proszą o Anioł Pański za spokój Jego duszy. 20315

Sejmy krajowe w Austryi i program autonomiczny.

Niezwykle długo w tym roku trwa sezon sejmów krajowych w Austryi. Od połowy września obradują już dwa miesiące sejmy krajowe. Blizko 5 miesięcy upływa od zamknięcia parlamentu wiedeńskiego, który pod koniec listopada zbierze się na krótką przedświąteczną sesyę, aby w przyszłym roku znów ustąpić miejsca sejmom krajowym.

Widocznem jest, jak punkt ciężkości powoli, ale stale, przesuwa się z Wiednia do krajów i królestw, z centralnego parlamentu do sejmów krajowych.

Po przeprowadzeniu we wszystkich sejmach reformy wyborczej sejmowej, po odnowieniu sejmów, nastąpi w Austryi przesunięcie sił politycznych z parlamentu centralnego do parlamentów krajowych.

Na drodze rozwojowej myśli autonomicznej w Austryi będzie to po długim okresie centralizmu nowy okres autonomicznego ustroju państwa, który z czasem nie bez ciężkich walk politycznych i konstytucyjnych musi doprowadzić do federacyi Austryi.

Jeszcze daleka to droga, jeszcze dziś wiele sejmów krajowych z powodu walk wewnętrznych i obstrukcyi narodowej nie zrozumiało wielkiego programu autonomicznego, który przed sejmami otwiera nowy okres rozwoju i wpływu politycznego. Ale nie ulega wątpliwości, że po zmodernizowaniu przestarzałej Schmerlingowskiej sejmowej ordynacyi wyborczej, po wprowadzeniu nowych żywiołów do izb sejmowych, po gruntownem odnowieniu sejmów, centralny parlament wiedeński straci na uroku, a ludność wszędzie odnosić się będzie z większem zaufaniem do bliższych jej sejmów krajowych.

Staną się one wyobrazicielami samorządu krajowego, a przestawszy być tak zamkniętem, jak dziś są uprzywilejowanem ciałem, staną się po wprowadzeniu powszechnych wyborów na wsi i w mieście prawdziwem zastępstwem ludowem.

Sejmy ludowe obejmą całą wewnętrzną politykę kraju w rękę i zmuszą administracyę państwową do prawnego uznania faktycznie dziś wykonywanego prawa kontroli i odpowiedzialności namiestnika i rządu krajowego przed sejmem.

Parlament centralny musi wówczas zejść na drugi plan. Z tą koniecznością historyczną liczy się już obecnie rząd br. Bienertha w Austryi i przygotowuje grunt do przyszłej autonomii krajowej.

Parlament wiedeński odznacza się zupełnem bezrobociem politycznem. Prócz budżetu na rok 1910 nie przeprowadził parlament austryacki żadnej reformy, a po krótkiej przedświątecznej sesyi grudniowej także niczego spodziewać się nie można.

Niebawem skończy się 4 lata parlamentu ludowego z powszechnego i równego prawa głosowania, a ludność powołana będzie do nowych wyborów.

Wtedy wyborcy, którym demagogia poselska przed wyborami złote góry obiecywała, zrobią ogólny obrachunek z posłami i wyciągną bilans pierwszej sesyi parlamentu, wybranego na podstawie powszechnego i czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Okaże się, że prócz olbrzymio podwyższonych podatków, prócz podwyższenia taryf kolejowych, podwyższenia monopolów tytoniu i obciążenia ludności olbrzymimi, nie do zniesienia podatkami na cele militaryzmu, parlament wiedeński nie zdobył się na żadną reformę polityczno-społeczną, nie przyniósł żadnych zapowiadanych ulg ludności.

Już dziś zauważyć można zupełne wobec parlamentu centralnego zobojętnienie i porzucenie wszelkich nadziei, jakoby tam, w Wiedniu, dało się cokolwiek dla interesów narodowych, politycznych, społecznych i gospodarczych ludności uzyskać.

Lasciate ogni speranza powiadają szerokie masy ludności do posłów, którzy z pełnemi dyetami całorocznemi wychodzą z parlamentu wiedeńskiego. Tylko *oni* mają z tego korzyści.

Oni, nie ludność, dopominają się rychłego zwołania, oni, nie ona, mają w tem interes.

Ludność wszędzie, a w Galicyi w szczególności, widzi nadzieje polepszenia warunków gospodarczych, polepszenie bytu tylko w ustawodawstwie krajowem i dlatego dąży świadomie do rozszerzenia autonomii krajowej.

Centraliści wiedeńscy, biurokracya centralna, której z uległym parlamentem z powszechnego głosowania lepiej się dzieje, niż przy autonomicznych sejmach dziać się może, z lubością powtarzają, że choroba, która w Austryi ubezwładniła parlament, dotknęła także sejmy krajowe. I przedstawiają taki bilans tegorocznej długiej sesyi sejmowej.

Sejm czeski wprawdzie nie rozbity, ale do działania niezdolny, póki konwencya dla spraw narodowych w Czechach nie ukończy swego elaboratu i rozdział wpływu czechów i niemców w kraju nie zostanie dokonany ustawodawczo.

A tymczasem ugody czeskiej nie ma, a obecnie rokowania doszły do punktu martwego, na którym jeżeli się nawet nie rozbija, to w każdym razie zatrzymają i utkną.

W sejmie galicyjskim od końca października nieustająca obstrukcya ruska tamuje bieg obrad, ale mimo wszystkie wysiłki nie potrafiła unicestwić uchwały budżetowej na rok 1911 i nie udaremniła reformy wyborczej, której zasady zostaną uchwalone i do wydziału krajowego do skodyfikowania odesłane, a w przyszłym roku uchwalone zostaną i sankcya ustawy wyborczej jest zapewniona.

Tak więc dwa największe kraje, stanowiące połowę Austryi, mają sejmy krajowe, które wprawdzie nie bez głębokich wrzeń i przy wielkich trudnościach—ale ostatecznie nie bez rezultatu pracują.

Jeżeli się w Austryi mówi, sejmy, i jeżeli się autonomiczny program przeciwstawi centralistycznemu, to niema się na myśli 17 sejmów krajowych, ale patrzy się na dwa sejmy krajowe, w Pradze i we Lwowie. Te dwa sejmy rozstrzygały w historyi parlamentaryzmu austryackiego i w przyszłości ich rola będzie dla całego państwa decydującą.

Co się dzieje w Gorycyi, Grodysce, Istryi, Salcburgu i ziemi przedarulańskiej, to dla myśli politycznej w Austryi może być zupełnie obojętne.

Prawda jest, że sejmy krajowe w Gorycyi, Grodysce, Istryi zostały z powodu obstrukcyi zamknięte i to prawda, że sejm krajowy Tryestu z powodu gorącej obstrukcyi nie mógł być nawet zwołany. Ależ to tylko z nazwy są sejmy krajowe, przypominające parlamenty we Lwowie i Pradze.

Są to bowiem kraiki, nie większe od galicyjskiego powiatu, kraje bardzo interesujące zapewne, ale których losy sejmowe absolutnie nie mogą wpływać na rozwój myśli autonomicznej w Austryi.

Jeszcze tylko obok tych dwu najważniejszych mogą wpływać na rozwój myśli autonomicznej sejmy Moraw i Śląska, Styryi, Krainy i sejmy austryackie powyżej i poniżej Anizy.

Z tych sejm niższoaustryacki w Wiedniu obraduje w największym spokoju, gdzie tylko od czasu do czasu antysemici wiedeńscy, w rodzaju p. Bielohlawka i Gessmana, staczają ku uciesze i zabawie publiczności homeryczne boje, zupełnie zresztą niewinne, z garstką socyalistów wiedeńskich, w rodzaju p. Shumaiera i Sertza, zabawnych zresztą poczciwców.

Sejmy śląski i kraiński pracowały. Niestety obstrukcya zniweczyła tegoroczną sesyę sejmu morawskiego, gdzie mimo katastru narodowego niema zawieszenia broni w walce narodowej czechów ze wsi z niemcami z miast.

Także i sejm styryjski, który z dawnych czasów odznaczał się autonomicznym programem, w tym roku z powodu walki ze słoweńcami i obstrukcyi, zatem idącej, musiał być zamknięty. Nie dzieje się więc dobrze we wszystkich sejmach. Dowodzi to, że walka narodowa przeniosła się już z parlamentu wiedeńskiego do sejmów krajowych na całym terenie państwa, gdzie tylko istnieją różnice narodowościowe.

Ale z tego wcale nie wynika bankructwo myśli autonomicznej i bankructwo sejmów na rzecz centralnego parlamentu, jak chcą wmówić centraliści wiedeńscy i panowie hofraci i socyaliści.

Z tego tylko wynika, że życie i walka o codzienne interesy narodów przeniosła się z parlamentu wiedeńskiego do sejmów krajowych w tem przekonaniu, że tu jest główny punkt ciężkości, że tu w sejmach ta walka nie tylko rozpocząć, ale i zakończyć się musi.

Walka się rozegrała.

Właściwie jest w pełnym toku.

Ale niewątpliwie w sejmach znajdą się środki jej ułagodzenia i ostatecznego załatwienia.

A wtedy rozpocznie się w Austryi okres rozszerzania autonomii krajowej i parlament centralny w Wiedniu stanie się tylko delegacyą sejmów skonfederowanego państwa.

W. L.

Uderz w stół...

Część prasy wiedeńskiej, a mianowicie dzienniki liberalne niemieckie, które w polityce zagranicznej idą na rękę Rzeszy niemieckiej—atakują ostro d-ra Głąbińskiego za to, że w swej mowie, zamykającej sesyę delegacyjną—wystąpił przeciwko polityce Prus.

Wprawdzie prezes Głąbiński mówił w swej mowie o tych państwach, które używają środków barbarzyńskich i niekulturalnych w walce z ludnością krajów anektowanych, ale nie wypowiedział wyrazu: Prusy. Dzienniki liberalne oddają zatem Prusom niedźwiedzią przysługę, broniąc ich nawet wówczas, gdy się ich nawet nie wymienia i gdy się tylko mówi o państwach używających środków barbarzyńskich i niekulturalnych.

«Neues Wiener Tagblatt» twierdzi, że mowa d-ra Głąbińskiego, jako prezesa delegacyi, wywołać może w Prusach nieprzyjazne wrażenie.

«Neue Freie Presse» opuściła cały ustęp mowy d-ra Głąbińskiego, który dotyczył państw, używających środków barbarzyńskich walki.

«Ill. Wiener Extrablatt» pisze, że d-r Głąbiński zapomniał, iż mówi nie jako polak, ale jako prezes delegacyi i że jako taki, nie powinien przeciw Prusom występować.

«Deutsches Volksblatt» pisze, że w ostatniej chwili d-r Głąbiński zdradził się jako polak i że trzeba to sobie zapamiętać.

Uderz w stół...

O paragrafy językowe.

Petersburg, 6 (19) listopada.

Sześćdziesięciu siedmiu posłów zapisało się do głosu w debacie nad art. 16, 17 i 18 projektu o szkołach początkowych. I nie dziw, artykuły te dotyczą praw językowych w szkołach „obcoplemiennych“.

Artykuły te nie zadawalają nikogo. Dla prawicy i rządu, który niewątpliwie radby powrócić do *status quo ante*, dyspozycye te są zbyt liberalne, dla obcoplemieńców są, jak się słusznie wyraził poseł Jabłonowski, wprost prowokacyą, a październikowcy radziby z ognia i wody jakiś preparat uczynić, który ma zadowolnić wszystkich.

Projekt prawa, w redakcyi komisyjnej, jak wiadomo, wychodzi z założenia, iż szkoła początkowa w państwie rosyjskiem powinna być szkołą rosyjską, o języku wykładowym rosyjskim, czyni jednak wyjątek dla szkół „obcoplemiennych“ dozwalając, ażeby w szkołach tych w ciągu pierwszych dwóch lat nauki posiłkowano się językiem ojczystym ucznia, z zastrzeżeniem wszakże, ażeby wykład języka rosyjskiego, jako przedmiotu, rozpoczęty był zaraz od początku nauczania, tak ażeby od trzeciego roku począwszy cała nauka mogła się już (i powinna) odbywać niepodzielnie (prócz wykładu religii) w języku rosyjskim.

Październikowcy wnieśli tu poprawkę, sprowadzającą się do tego, iż, wychodząc z tego samego państwowego założenia, proponują, ażeby wykład w języku ojczystym odbywał się nie w dwu pierwszych, ale w czterech pierwszych latach nauki.

P. Leonow, październikowiec, motywował ten wniosek, co prawda, w niezupełnie dla „innorodców“ smaczny sposób, zwłaszcza, że do listy „obcoplemieńców“, którzy z „dobrodziejstw“ tych powinni korzystać, bodaj że dodał kałmyków i buriatów (znów więc polacy znaleźli się, tym razem nie w mowie p. Szwarca, na jednym poziomie z buriatami!), ale, bądź co bądź, bronił p. Leonow poprawki październikowców, która, aczkolwiek, oczywiście, nieskończenie jest daleką od zadosyćuczynienia słusznym żądaniom naszym, jednak jest pewnym krokiem postępu w stosunku do samego projektu.

Ale oto gromy się posypały ze strony przedstawiciela rządu, p. Gieorgiewskiego Najenergiczniej i najkategoryczniej oświadczył, że uchwalenie takiej poprawki będzie dla rządu wprost nie do przyjęcia. Szkoła musi być szkołą rosyjską—i basta! tak w dwu słowach da się ująć treść przemówienia p. ministra. A bodaj, że tak bezwzględnego i tak butnego przemówienia w Dumie jeszcze ze strony rządu nie było.

Naturalnie, słowa p. Gieorgiewskiego pokryte zostały głośnymi, frenetycznymi oklaskami ze strony prawicy. Poczem wszedł na mównicę ep. Eulogiusz i szaty swoje duchowne rozdzierając nad nieszczęsnym ludem „rosyjskim na kresach“, zwłaszcza na Chełmszczyźnie, który jest „prześladowany“ przez polaków, wniósł, ni mniej, ni więcej taką tylko poprawkę, by wykład religii katolickiej na Litwie i Rusi oraz na Chełmszczyźnie odbywał się w języku rosyjskim...

Oto wydatniejsze momenty wczorajszej debaty. Powstrzymujemy się na razie od wniosków ogólniejszych. Byłyby przedwczesne wobec tego, że debata dopiero rozpoczętą została. Ciekawe jest, czy październikowcy wytrwają, czy pod wpływem słów p. Gieorgiewskiego nie uznają za właściwe zwolnić się od frakcyjnej solidarności popierania swego wniosku, czy w chwili głosowania wszyscy będą „na sali“, słowem, czy trwać będą, czy też dadzą przepaść swojej poprawce. Mocno ich zaszachował w mowie swej bar. Meyendorf, dowodząc, że w interesach państwowości rosyjskiej leży dać obcoplemieńcom szkołę z językiem wykładowym ojczystym. Przyszłość pokaże, co bardziej do przekonania październikowców przemawia: własne, pierwsze poglądy i wywody bar. Meyendorfa, czy też rozkaz z góry.

H. K.

Zgon Tołstoja.

Ostatnie chwile.

Nasze wiadomości telegraficzne uzupełniamy na tem miejscu kilku szczegółami—ostatnich chwil życia wielkiego myśliciela rosyjskiego.

Kiedy przed godz. 5 rano dn. 7 listopada serce chorego zaczęło ustawać i sytuacya stała się groźną, wezwali lekarze całą rodzinę. Po raz pierwszy u łoża umierającego zgromadziła się cała rodzina...

Nie wszystkich jednak poznawał Tołstoj, siły opuszczały go zupełnie i gasnącym wzrokiem obejmował tylko żonę i dzieci.

Atak ostatni przyszedł w czasie snu chorego. Wstrzyknięto mu morfinę, serce jakiś czas zaczęło bić żywiej, ale ratunku już nie było. „Spał i nie obudził się“—mówili ze smutkiem otaczający.

Ostatniemi słowami Tołstoja, zwróconemi do córki z wieczora były: „Wy tu otaczacie opieką jednego Leona, a przecież jest tyle milionów nieszczęśliwych na świecie...“

Potem przyszła senność z której już się nie ocknął.

Zwłoki zmarłego ułożono na tem samem prostem łóżku żelaznem, na którem skonał. Na piersiach kilka kwiatków, na krzyż ułożonych...

I tu kinematograf.

Po śmierci Tołstoja kilku przedsiębiorców zwróciło się do rodziny zmarłego, prosząc o pozwolenie zrobienia fotografii i zdjęć kinematograficznych. Rodzina naradzała się długo, przyczem postawiono za warunek, że, jeżeli choć jeden członek rodziny zaoponuje—pozwolenia nie będzie. Na razie jeden z synów wotował za pozwoleniem tylko dla fotografów amatorów, ażeby uniknąć handlu temi fotografiami. Potem jednakże pozwolenia udzielono jednogłośnie i kinematografom.

Zrobiły więc swoje. Pytanie tylko, czy względy natury „zewnętrznej“ pozwolą przedsiębiorcom na wyeksploatowanie tego „sensacyjnego“ wydarzenia.

Znacząca liczba.

Leon hr. Tołstoj urodził się d. 28 sierpnia 1828 r. i liczbie „28“ nadawał ogromne znaczenie w swym życiorysie. Powołując się na twierdzenie dawnych matematyków, utrzymywał on, że liczba „28“ stale uchodziła za liczbę „doskonałą“.

Godnem jest zastanowienia, że porzucił Leon Tołstoj dom swój w Jasnej Polanie również d. 28 października.

Stosunek duchowieństwa.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom, duchowieństwo prawosławne pod naciskiem Stołypina zajęło się bardzo sprawą nawrócenia Tołstoja.

Szukano tylko pozoru, ażeby się ze zmarłym pogodzić. Ale stanowisko synodu było bardzo nieprzejednane. Jak piszą „Birżew. Wiedomosti“, jeden z członków synodu oznajmił w rozmowie wyraźnie, że rząd używa wszelkich wpływów na to, ażeby ekskomunika została z Tołstoja zdjęta, ale synod na to nigdy nie pozwoli.

I nie pozwolił istotnie nawet na odprawienie nabożeństw żałobnych, o czem donoszą ostatnie telegramy.

W naradach synodu wzięli udział metropolici: Włodzimierz moskiewski, Flawian kijowski, arcybiskupi: Agafodos stawropolski, Tichon jarosławski, biskupi: Michał miński i Parfeniusz tulski.

Ten ostatni w r. b. odwiedził Tołstoja w Jasnej Polanie i miał z nim sam na sam długą rozmowę. Korespondent petersburski „Ruskiego Słowa“ pragnął obecnie dowiedzieć się, jaką była treść tej rozmowy, ale biskup Parfeniusz oświadczył mu kategorycznie:

— Nie mogę powtórzyć Panu treści mojej rozmowy z Tołstojem i wogóle nikomu w Rosyi prawosławnej jej nie opowiem. Byłem w Jasnej Polanie, długo rozmawiałem z Lwem Mikołajewiczem. Starzec prosił mnie, abym nikomu nie mówił o naszej rozmowie. „Rozmawiam z waszą przewielebnością,—rzekł do mnie Tołstoj, jak każdy rozmawia z duszpasterzem na spowiedzi“. Dlatego też nasza rozmowa musi pozostać w tajemnicy. Mówić zaś wogóle o ucieczce Tołstoja z Jasnej Polany do klasztoru, nie dotykając wcale tego wrażenia, jakie starzec wywarł na mnie przy naszem spotkaniu, absolutnie nie można.

Zdaniem Parfeniusza, Tołstoj szukał zbliżenia z kościołem.

Duchowieństwo rosyjskie wogóle bardzo się zajmowało losami Tołstoja. Podobno biskup Eulogiusz przesłał mu list z zawiadomieniem, że klasztory rosyjskie chętnie otworzą dla niego swe bramy, czy to dla odbycia pokuty, czy dla dania mu miejsca do wypoczynku.

Listy L. Tołstoja do studentów.

Tołstoj wysłał przed wyjazdem z Jasnej Polany trzy listy do studentów. Pierwszy list, pod adresem studentów moskiewskich, określa stosunek studentów do nauki; w liście drugim, wystosowanym do studentów petersburskich, L. Tołstoj zaleca młodzieży abstynencyę w sprawach seksualnych i zachowanie czystości.

List trzeci był adresowany do redakcyi czasopisma. „Gołos studienczestwa“. W nim Tołstoj sympatycznie podkreśla zasadę kooperacyi, na której oparto gazetę i przewiduje, że pismo pod względem ekonomicznym podźwignie młodzież i uchroni ją przed niedostatkiem.

Z prasy rosyjskiej.

Jednogłośna uchwała Rady Państwa, na mocy której projekt ziemstw dla naszego kraju, już uchwalony przez komisyę, wrócił do komisyi wobec spodziewanych „nowych materyałów“, wywołuje następujące słuszne uwagi „Rieczi“:

«Ułożony przez p. Pichnę i towarzyszy projekt zmiany ordynacyi wyborczej był o tyle niezadawalający, że przy całej powolności dla tego projektu ze strony rządu, nie zdecydował się on poprzeć go i obiecał opracować natychmiast projekt ziemstwa w tych guberniach, co równocześnie wpłynęłoby na zmianę ordynacyi wyborczej. Ponieważ zaś pod nacyonalizmem podłoga się pali, tedy trzeba działać szybko: rząd zamierzał wykonać swą robotę w czasie jaknajkrótszym i, licząc na to, uchwalono projekt wyborów na jeden rok, a nie na trzy. Rok minął, rząd swoją obietnicę spełnił, ale projekt okazał się również o tyle niezadawalającym, że odrazu wypadło wyrzec się wprowadzenia ziemstwa w trzech guberniach z dziewięciu. Jednakże, gdyby się nie nawinął «pomyślny wypadek», gdyby na plan pierwszy nie wysunęła się Finlandya, na której uczucia nacyonalistyczne ulżyły sobie, to niewątpliwie projekt, który dziś odesłano do ponownego rozpatrzenia, stałby się oddawna prawem. Dzięki temu, że apetyt nacyonalistyczny zaspokojono inną potrawą, projekt spóźnił się, wypadło przeprowadzić wybory znowu na trzy lata, a teraz, kiedy ten projekt miał być rozważany ostatecznie, cofają go znowu. Bo dopiero teraz złożył rząd nowe materyały, mają przytem, jak mówił poseł Trubeckoj, napłynąć jeszcze nowsze, a wszystkie te materyały są takie, że nie jest wykluczona zmiana niektórych tez projektu.

«Wypadek ten jasno wykazuje, na jakim poziomie stoi działalność rządu, jak można ufać składanym przezeń projektom, jak gorliwie zabiega on około korzyści i potrzeb państwowych i jakim to motywom składa się w ofierze postulat dokładnego i wszechstronnego opracowania każdej sprawy».

W tej samej sprawie piszą „Ruskija Wiedomosti“:

«Okazało się, że pośpiech był zbyteczny: rząd ma złożyć komisyi nowe materyały, ponieważ po przeprowadzeniu rewizyi okazało się, że obliczenia, na podstawie których robiono podział na kurye, są nieścisłe. Ten fakt może wywołać głębokie zdumienie. Przecież zasada podziału na kurye była podstawą całego rządowego projektu, jego najgłówniejszą i najbardziej sporną częścią. Broniąc jej, wypadło rozwinąć sztandar wojującego nacyonalizmu i robić wycieczki w dziedzinę historyi. A wreszcie rząd postawił ultimatum Dumie: albo ziemstwo z danym podziałem na kurye, albo żadnego ziemstwa. Tak było na wiosnę, a jesienią wyjaśniło się, że w takiej ważnej kwestyi i ministerstwo, którego reprezentanci wyrażali się tak kategorycznie, działało po omacku na chybił trafił».

I oto mamy przykład

«jak «najwyższe interesy państwowe», do których apelowano tylokrotnie przy rozważaniu projektu, są właściwie zbliżone do najzwyklejszej politykomanii. Może ten wypadek zmusi centrum do zastanowienia się nad tem, czemu służą».

„Rossija“ naturalnie czuje się w obowiązku zareagować na te artykuły. Zwykła to frazeologia, nie zasługująca nawet na przytoczenie. (J.)

Bez maski.

Wyjazd Tołstoja z Jasnej Polany, jego choroba i śmierć wywołały całą literaturę depeszową.

Rzucono się z niesłychaną żarłocznością na jego stosunki rodzinne, dodając iście znamienną kartę do dziejów kannibalizmu dziennikarskiego, który nie oszczędza nawet najbliższych i najdroższych dla zaspokojenia zwyrodniałej ciekawości tłumu.

Sciany jasno-polańskiego dworu brutalnie rozwalono do cna...

Gdy wielki starzec na zapadłej stacyjce kolejowej ze śmiercią się zmagał — miliony próżniaków i gapiów bezczelnie gospodarowały wzrokiem bądź bezmyślnym, bądź po doktrynersku tępym, w takich sanktuaryach rodziny Tołstojów, których tajemnicę pierwszemu lepszemu filistrowi gwarantują prawa nietykalności i poszanowania ogniska domowego.

Finałowi wspaniałej tragedyi życia Tołstoja panowie współcześni usiłowali odebrać majestat spokoju...

Dokoła Myśliciela, który po długich latach zmagania się ze światem, zapragnął ciszy — w ostatnich godzinach życia rozlegała się gędźba pospolitej plotki i piekielny hałas trąb i tamtamów...

Umarł wspaniale wielki człowiek — na dziwnie małym świecie...

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

Zebranie łukianowieckie.

W niedzielę na Łukianówce odbyło się zebranie wyborców cyrkułu łukianowieckiego. Ze wszystkich zebrań, które dotąd miały miejsce, było to najliczniejsze, stawiło się bowiem na nie 250 osób. Ponieważ zebranie zostało zwołane przez radnych tego cyrkułu, frekwencya jego wymownie świadczy o sympatyi, którą żywią wyborcy łukianowieccy dla swych przedstawicieli. Przewodniczył radny, baron Orgis Rutenberg.

Szereg mówców specyalistów odpowiadał na zarzuty, czynione zwykle przez nacyonalistów radzie miejskiej. Pierwszy wystąpił inżynier p. *Falberg*, zaznajmiając obecnych z historyą budowy nowej kanalizacyi. Wskazawszy na wszystkie etapy, które przeszła kwestya kanalizacyi w Kijowie, mówca kategorycznie oświadczył, że obawy, aby 36-cio calowy surowcowy kolektor kanalizacyjny nie był dość odporny na ciśnienie wewnętrzne jako też zewnętrzne są bezpodstawne. Budowa jego była prowadzona z zachowaniem wszelkich zasad techniki inżynieryjnej. Niema również obawy, aby kolektor wkrótce okazał się niewystarczającym dla ludności kijowskiej. Jest on w stanie zmieścić na dobę 5 milionów wiader cieczy kanalizacyjnych, czyli, licząc, że przy eksploatacyi kolektora będzie się zużytkowało 7 wiader wody przeciętnie na mieszkańca, kolektor będzie odpowiadał zapotrzebowaniu ludności Kijowa, zwiększonej wdwójnasób. Następnie p. Falberg wskazał na to, że dzięki zabiegom obecnego prezydenta miasta p. Djakowa, Kijów zyskał pozwolenie Najwyższe na zużytkowanie obszernego terenu gruntów rządowych, położonych o 50 wiorst poniżej Kijowa z biegiem Dniepru, na pola irygacyjne. W ten sposób teraźniejsza plaga miasta i okolicy, pola irygacyjne pod Kijowem, zostaną skasowane.

Na zapytanie jednego z wyborców p. Wołyński udzielił informacyi, że dawna rada miejska zamierzała urządzić kolektor o średnicy 28-mio calowej, a nie, jak to obecnie twierdzą nacyonaliści — 52-calowej.

Buchalter kijowskiego oddziału Banku państwowego, p. *Fedoruk*, udzielił ciekawych wiadomości o zadłużeniu miasta Kijowa. Ogółem suma ciążących na nim długów wynosi 8,5 mil. rb., cyfra zaś 13 mil. jest przesadzona. Z tych 8 i pół mil. kijowska rada miejska zrealizowała pożyczek na sumę 5,5 mil., przyczem zrealizowano część (przeszło 2 mil. rb.) pożyczek, zaciągniętych przez dawną radę miejską. Następnie p. Fedoruk zwrócił uwagę na to, że niektóre z tych pożyczek, np. na wykupienie kanalizacyi, nie tylko nie pociągają za sobą strat dla miasta, lecz przeciwnie, zapewniają mu zyski.

Adwokat p. *Dubiński* mówił na temat toczącej się obecnie walki wyborczej między „nowo“ a „starodumcami“. Ci ostatni, występując pod nazwą „nacyonalistów“ starają się przenieść wybory na grunt polityczny. Mówca krytykował sposoby, praktykowane przez nacyonalistów. „Przedewszystkiem — oświadczył p. D. — my wszyscy jesteśmy nacyonalistami, lecz w lepszem tego słowa znaczeniu, wszyscy żywimy gorącą miłość dla naszej ojczyzny, a hasła, wystawiane przez naszych przeciwników, nic nie mają wspólnego ani z narodowością, ani z patryotyzmem“. Dalej p. D. wskazał na zgubny wpływ taktyki „nacyonalistów“, mieszających politykę do działalności czysto ekonomicznej rady miejskiej. Jest ona powołana do zarządzania gospodarką miejską, a rozstrzyganie zagadnień politycznych nie wchodzi do jej kompetencyi i może tylko wprowadzić chaos i powikłanie w interesach miasta (oklaski).

P. Jaroszewski skreślił zajmujący obraz walki radnych z przedmieścia i śródmieścia w sprawie budowy nowych linii tramwajowych, łączących przedmieścia ze śródmieściem. Przechodząc następnie do sprawy wyborów nowych radnych, p. Jaroszewski zakończył swą przemowę słowami: „Kogo panowie chcecie wybrać, to do was należy. Jedno mogę wam poradzić: nie wybierajcie „starodumców“, których długoletnia gospodarka doprowadziła miasto do bardzo ciężkiej sytuacyi.“

Radny *Wołyński* odpierał zarzuty nacyonalistów o wciągnięcie miasta do niedogodnej dlań afery z przeniesieniem koszar do Puszczy Wodnej. Mówca przytoczył cytaty z organu nacyonalistów „Kijewlanina“ stwierdzające, że przeciw projektowi wynajęcia koszar w P. W. występowali wszyscy radni z cyr. łukianowieckiego, walcząc głównie z radnymi z obozu prawicowego.

Dyr. banku państwowego, p. *Ignatowicz* wystąpił z oceną stanu finansowego miasta Kijowa. Zestawiając dane z budżetu miasta w r. 1901, 1905 i 1909 p. I. dowiódł, że dla pokrycia wzrastających wciąż dochodów obecna rada miejska uciekała się do innych środków, niż dwie poprzednie, a mianowicie, nie zwiększając stopy podatkowej, starała się ona zwiększyć dochody z przedsiębiorstw i majętności miejskich.

Wyborca p. *J. Nowicki* uprzytomnił zebranym wszystkie zasługi obecnej rady miejskiej względem miasta i wyraził w imieniu ogółu wyborców gorącą wdzięczność radnych za owocną i użyteczną ich pracę.

Długo oklaskiwano następnego mówcę, p. *Szeftela*. „Brałem udział — oświadczył mówca — w 3 radach miejskich. Dotychczas rumienię się za dwie poprzednie, co do ostatniej — z dumą mogę powiedzieć: zmazaliśmy winy naszych poprzedników, poprawiliśmy ich błędy.“ Mówca następnie zapoznał obecnych z programem „nowodumskim“, ściśle wykonanywanym przez łukianowieckich radnych. Stosowanie się do tego programu zapewniło obecnym radnym wielkie szansy. Główną zasługą ich było uzyskanie dla przedmieścia uczelni — gimnazyum łukianowieckiego. Dalsze dążności radnych powinny być skierowane ku rozwojowi oświaty, oraz ulepszeniu oświetlenia, bruków przedmieścia.

Mówiąc o technice wyborczej, p. Szeftel wskazał na to, że w czasie wyborów będą walczyły 2 listy kandydatów—„nowo“ i „starodumska“. „Wybierajcie, kogo chcecie panowie — zaznaczył mówca —lecz nie starajcie się służyć dwóm bogom. Jeśli do rady miejskiej wejdą kandydaci z obydwu list, to na mocy długoletniego doświadczenia mówię wam: stosunki w radzie staną się męczarnią, a cała działalność jej zostanie sprowadzona do intryg i walk partyjnych.“

Po. p. Szeftelu zabierało głos jeszcze kilku mówców, poczem zebranie zamknięto.

Zebranie w cyrk. łybedzkim.

W sobotę odbyło się zebranie przedwyborcze cyrk. łybedzkiego, zwołane przez p. Sawenkę. Publiczność wpuszczano bardzo oględnie, obawiając się wtargnięcia na zebranie jakiego innoplemieńca, któryby mógł zakłócać ogólną harmonię. Współpracownika jednego z pism miejscowych odprawiono od drzwi, nie chcąc, aby tajniki „taktyki wyborczej“ nacyonalistów, o której odczyt miał niefortunny pan wicegubernator Czychaczew, stały się dostępnymi dla ogółu. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że audytoryum domu ludowego przy placu Troickim, gdzie toczyły się obrady, przedstawiało się wcale pokaźnie, a przy wejściu naliczono około 170 uczestników zebrania. Nad cyfrą tą należy poważnie się zastanowić wyborcom postępowym cyrk. łybedzkiego, albowiem nie wróży ona nic dobrego, a pomyślny wynik zbliżających się wyborów z cyrk. łybedzkiego staje się coraz bardziej problematycznym. Głównym celem zebrania były wybory kandydatów na radnych. Choć przed wyborami w cyr. łybedzkim jeszcze raz ma się odbyć próbne balotowanie, ze względu na liczbę mnogą aspirantów do foteli radzieckich, nacyonaliści muszą urządzać kilka balotowań, aby każdy z nich mógł zobaczyć swe nazwisko przynajmniej na liście kandydatów.

Wyniki balotowania były takie, że największą ilość głosów otrzymał p. Sawenko, po nim p. Jozefi, dalej prof. Czernow, Czychaczew, radny Rozow etc. Sami nasi przyjaciele.

Zebranie w cyrk. peczerskim.

Aby nie okazać się gorszym od rywala swego, p. Płachowa, i nie chcąc zasypiać gruszek w popiele, zwołał w niedzielę p. Gołubiatnikow wiec wyborców cyr. peczerskiego wieczorem w lokalu szkoły miejskiej. Zebranie to było mniej liczne, niż urządzone przez p. Płachowa: stawiło się na nie 60 osób. P. Gołubiatnikow, jako nowicyusz, nie przejął się widocznie jeszcze tradycyami nacyonalistów, i ku ogólnemu zdziwieniu rozpoczął zebranie propozycyą uczczenia przez powstania pamięci zmarłego Lwa Tołstoja, co też zebrani uskutecznili.

Dalszy ciąg zebrania odbył się w ten sam sposób, co i pierwsze zebranie w cyrk. peczerskim. P. Gołubiatnikow, zarówno jak i p. Płachow, zdawał sprawę z czynności rady miejskiej z tą tylko różnicą, że co drugi chwalił, pierwszy ganił i charakterystyka naszej rady w oświetleniu p. Gołubiatnikowa wypadła bardzo pesymistycznie.

Po p. G. występowali inni mówcy, między nimi i ci, co już przemawiali na zebraniu poprzedniem, jak p. Bazilewicz. W końcu odbyło się próbne głosowanie, w którem wystawiono kandydatury i p. Gołubiatnikowa, i p. Płachowa, z tą tylko różnicą, że ilość otrzymanych przez nich głosów pozostaje w stosunku przeciwnym do ilości gałek, rzuconych na zebraniu poprzedniem.

Zebranie w cyrk. płoskim.

Jeszcze jedno zebranie przedwyborcze odbyło się w cyrkule płoskim w domu prywatnym p. Szewczenki, przy udziale radnych p. Jakubowskiego i Rybińskiego. Zebrało się również około 60 osób. Ponieważ zebranie to miało charakter prywatny, różniło się od innych tem, iż starano się trafić do przekonania wyborców nie tyle argumentami, co poczęstunkiem.

Nowe wybory.

Dziś wieczorem w klubie nacyonalistów odbędą się ponowne wybory kandydatów na radnych z cyr. starokijowskiego. Widocznie przeszło 30 prawdziwych rosyan, wybranych w d. 30 października przez wyborców rosyjskich, nie wystarcza p. Czernowowi i Sawence, i chcą oni zwiększyć ich liczbę, aby później tem łatwiej mianować tych kandydatów, którzy najbardziej będą odpowiadali ich wymaganiom.

Echa zgonu ś. p. L. Tołstoja.

Telegram Koła Literatów.

Zarząd Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich w Kijowie wysłał na imię hr. Zofii Tołstoj telegram następujący:

„Jasna Polana, hr. Zofii Tołstoj.

Zarząd Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich w Kijowie składa Czcigodnej Pani wyrazy głębokiego współczucia wielkiej stracie, jaką poniosłaś Czcigodna Pani wraz z narodem rosyjskim i ludzkością całą.

Prezes: *Paszkowski*.

Wiceprezes: *Zieliński*.“

Telegram Związku Równouprawnienia Kobiet.

„W dniu pogrzebu bojownika sprawiedliwości, swobody ducha i wolnej myśli pogrążony w żałobie Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich szle słowa smutku i żalu“.

Telegram żydów kijowskich.

Grupa żydów kijowskich posłała następujący telegram do córki L. Tołstoja: „Przygnębieni nieszczęściem całujemy proch drogiego apostoła pokoju i prawdy, nieśmiertelnego Leona Mikołajowicza“.

W uniwersytecie.

Wczoraj zrana na drzwiach uniwersytetu wywieszono następujące ogłoszenie rektora:

„Dzisiaj, dnia 8 go października, o godzinie 11-ej zrana odbędzie się posiedzenie rady profesorów w celu omówienia sprawy uczczenia pamięci zmarłego honorowego członka uniwersytetu hrabiego Lwa Tołstoja, wobec czego zajęć w uniwersytecie nie będzie“.

Studenci, wchodzący o godz. 9 ej zrana do uniwersytetu, znaleźli aule zamknięte i szyldwachów z karabinami. Młodzież zbierała się w korytarzach uniwersytetu grupami i śpiewała kilkakrotnie po Tołstoju pieśni żałobne, przyczem znajdujący się w uniwersytecie żołnierze i policyanci zdejmowali czapki. Wogóle nastrój młodzieży był nadzwyczaj poważny i spokojny. Cierpliwie oczekiwano postanowienia rady profesorskiej, które zostało ogłoszone po godz. 2-ej.

Stosownie do decyzyi rady profesorów, rektor wysłał do Jasnej Polany następujący telegram wdowie nieboszczyka hrabinie Zofii:

„Poruszeni wieścią bolesną o zgonie wielkiego pisarza, naszego członka honorowego, łączymy wyrazy głębokiego współczucia w nieszczęściu, jakie na Panią spadło, a które jest wspólnem nieszczęściem całej ziemi rosyjskiej. Postać wielkiego artysty i myśliciela będzie wiecznem i niewyczerpanem źródłem dobra, światła i prawdy.

„Rektor i rada Cesarskiego uniwersytetu św. Włodzimierza“.

Nadto dla uczczenia pamięci zmarłego postanowiono przerwać wykłady i zajęcia na dwa dni, postawić w dziedzińcu uniwersytetu pomnik-popiersie Tołstoja, jakoteż po niejakim czasie urządzić wieczór z odczytami i referatami, poświęcony pamięci Tołstoja.

Od rana i do godz. 4-ej po południu w pobliżu uniwersytetu były skonsygnowane oddziały policyi (z policmajstrem na czele), oddział piechoty wprowadzono do uniwersytetu, a zamiast zwykłych w tym wypadku kozaków, na placu przed uniwersytetem stanął niewielki oddział konnej artyleryi.

W politechnice.

W politechnice za pozwoleniem rady profesorskiej odbył się wczoraj z powodu śmierci L. Tołstoja wiec w audytoryum fizycznem.

Pierwszą na porządku dziennym była podniesiona sprawa uczczenia pamięci L. Tołstoja. Wielu mówców w gorących słowach wskazywało na pierwszorzędne znaczenie Tołstoja w literaturze i filozofii.

Poza tem na wiecu uchwalono wysłać studentów, przedstawicieli politechniki kijowskiej, do Jasnej Polany dla udziału w pogrzebie; utworzyć fundusz imienia zmarłego, z którego będą wydawane zapomogi uczącej się młodzieży średnich i wyższych zakładów naukowych. Uchwalono również przerwać prace w politechnice do końca ceremonii pogrzebowych. Na wiecu było około tysiąca studentów.

Wiec skończył się około godziny 5 ej po południu.

Ogólny nastrój studentów był bardzo przygnębiony.

Rada profesorska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła:

1) przerwać wykłady w politechnice na trzy dni, 2) wysłać telegram do rodziny Tołstoja, do Dumy Państwowej i do wszystkich zakładów naukowych, których Tołstoj był członkiem honorowym, 3) zaproponować radom profesorskim wszystkich zakładów naukowych w Kijowie, ażeby się zebrały dla rozstrzygnięcia sprawy uczczenia pamięci L. Tołstoja, 4) utworzyć fundusz dla wydania dzieł L. Tołstoja i 5) utworzyć przy politechnice kijowskiej stypendyum L. Tołstoja i fundusz dla niesienia pomocy biednym studentom.

O godz. 1 ej po południu zebranie przerwano, a o godz. 3-ej znów wznowiono je w celu opracowania treści telegramów powyższych.

Zajścia na ulicy.

Około godziny 11-ej zrana słuchaczki wyższych kursów żeńskich opuściły gmach uczelni i ze śpiewem „Wiecznaja pamiat'“ na ustach wyruszyły ku uniwersytetowi. Słuchaczki miały zamiar połączyć się około uniwersytetu ze studentami i tam wspólnie uczcić pamięć Tołstoja. Pochód jednak wstrzymany został przez policyę, której dopomagali artylerzyści 2 ej konno-górniczej dywizyi artyleryi. W krótkim czasie wspomagana przez artylerzystów policya rozproszyła pochód, tak, że pod gmach uniwersytetu przedostały się tylko nieliczne jednostki. W tym czasie policya i wojsko otoczyły uniwersytet, z którego po wiecu wychodzili grupami studenci. Na ulicy młodzież odśpiewała „Wieczną pamięć“, poczem rozproszyła ją policya. Część ulicy Włodzimierskiej od teatru miejskiego do Karawajowskiej przepełniona była uczącą się młodzieżą wszystkich wyższych zakładów naukowych w Kijowie. W tym tłumie, który się składał przeważnie ze studentów, było też dość dużo osób prywatnych.

Policya kat gorycznie żądała od zebranej publiczności natychmiastowego „rozejścia się“. W razie najmniejszej zwłoki artylerzyści konni na rozkaz policyi atakowali tłum z pałaszami w ręku. Na odgłos trąbki sygnałowej 10 lub 12 żołnierzy w całym pędzie rzucało się na przepełnione publicznością chodniki, co wywoływało popłoch i zamieszanie. Zanotowano kilka nieszczęśliwych wypadków. Około teatru koń artylerzysty stratował kursistkę Ch.

W tem samem miejscu zostali zranieni szablami dwaj studenci: jeden w rękę, drugi w skroń. Poszkodowanych odniesiono do apteki Kwaskowskiego, gdzie dokonał im opatrunku lekarz Pogotowia. Podczas wynoszenia z apteki kursistki Ch., która wskutek znaczniejszej rany na nodze nie mogła iść o własnych siłach, na rogu Funduklejowskiej i Włodzimierskiej zebrał się dość znaczny tłum, wynoszący około 1000 osób, który zaintonował „wiecznaja pamiat'“. Policya, która po rozproszeniu tłumu skupiła się była około uniwersytetu, powróciła na Funduklejowską, gdzie znowu się powtórzyły wypadki, jakie miały miejsce około uniwersytetu. Cofając się przed artylerzystami tłum podążył w kierunku ul. Proreznej. Część tłumu cofała się w górę po ul. Funduklejowskiej.

Na czele akcyi przedsięwziętej przez władze w celu niedopuszczenia do demonstracyi stali wyżsi funkcyonaryusze policyi, żandarmi z naczelnikiem wydziału ochrany na czele oraz p. o. gubernatora kijowskiego, A. Giers. Po wypadkach, jakie się rozegrały około teatru miejskiego, władze wezwały na pomoc jeszcze 3 oddziały piechoty, które skupione zostały w pobliżu uniwersytetu. Przez dłuższy czas policya rozpraszała pomniejsze grupy młodzieży, które gromadziły się na ul. Funduklejowskiej i Włodzimierskiej.

Wieczorem w teatrach przedstawienia odbywały się zwykłym trybem. Porządku pilnowała policya.

Podczas dziennych zajść ulicznych aresztowano 3 — 4 osoby.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Teodora.

Jutro 10 (23) Andrzeja.

Wschód słońca godz. 7 **m.** 23.

Zachód słońca godz. 4 **m.** 08.

Długość dnia godz. 8 **m.** 45

— **300 dni.** W nadchodzący czwartek teatr nasz wystawia arcywesołą farsę „300 dni“. Dyrekcya zaznacza, iż farsa napisana jest dość swobodnie, więc nie kwalifikuje się dla młodzieży. Obsadę stanowią p.p. Dobrzańska, Texlowa, Kraśnicka, Wacławska, Puchniewska, Dobrowolska, oraz p.p. Dybizbański, Jerzyński, Nowacki, Piotrowski, Lochman, Jabłoński i Bielecki.

— **Kary administracyjne.** Dnia 3 listopada do mieszkania p. Teleżyńskiej (Tymofiejowska Nr. 14) wtargnęła policya i spisała nazwiska bawiących u p. T. osób. Z rozporządzenia gubernatora wszyscy goście p. T. zostali skazani na grzywnę w kwocie rub. 5 każdy, zaś p. T. skazaną została na 50 rb. kary. Kara ta wywołana została przypuszczeniem, że jest to zebranie w celu urządzenia obchodu grunwaldzkiego.

— **Ogólne zebranie.** Dnia 30 listopada w domu Nr. 32 przy ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie akcyonaryuszów cukrowni i rafineryi „Berezin“. Porządek dzienny oprócz spraw bieżących obejmuje wybory dyrektorów zarządu i kandydatów, oraz członków komisyi rewizyjnej, a także podział zysków. Zebranie wyznaczono na godz. 5 popołudniu.

— **Kijowski Bank Ziemski.** Na mocy zezwolenia ministra skarbu, zarząd Kijowskiego Banku Ziemskiego dokonywa 17 emisyi akcyi Banku w ilości 2,000 sztuk po 250 rb. każda na ogólną sumę 500 tys. rubli z tym, iż za każdą akcyę 950 rub. nominalnej wartości akcyonaryusze płacą 600 rub. Prawo nabywania akcyi 17 emisyi Kijowskiego Banku Ziemskiego, po cenie emisyjnej 600 rb. za akcyę, przysługuje posiadaczom akcyi banku pierwszych 16 emisyi, przyczem na każde 12 akcyi pierwszych 16 emisyi przysługuje prawo otrzymania jednej akcyi 17 emisyi. Akcyonaryusze, życzący sobie nabyć akcye 17 emisyi winni przedstawić posiadane akcye pierwszych 16 emisyi dla opatrzenia ich odpowiedniemi stemplami do dnia 14 grudnia 1910 r. włącznie w zarządzie banku w Kijowie, w petersburskim Międzynarodowym banku handlowym w Petersburgu i w moskiewskim banku Kupieckim, lub w filii petersbursk. Międz. banku handlowego w Moskwie i zapłacić za każdą akcyę 17 emisyi pierwszą ratę w sumie 250 rubli, oraz 3 rub. podatku stemplowego od każdej akcyi. Nieprzedstawienie przez akcyonaryuszy posiadanych akcyi pierwszych 16 emisyi do dn. 14 grudnia 1910 roku włącznie, lub niezapłacenie wyżej wymienionej raty za akcyę 17 emisyi uważane będzie za zrzeczenie się prawa nabycia akcyi 17 emisyi.

OSOBISTE.

— P. Zofia Starorypińska z Podola ukończyła w Lozannie wydział filozoficzno-literacki, jako „licenciée ès lettres“.

— GRABIEŻ. Onegdaj na ul. Nabrzeżno-Ługowej kilku bandytów zrabowało Kuzowlewowi czapkę karakułową.

— NOŻOWNICTWO. W domu nr 17 przy ul. N. Jurkowskiej Dankow ranił Skodarca nożem w głowę. Rannego opatrzyło «Pogotowie».

Na ulicy Batyjowej dwaj bandyci — Jurczenko i Demidow, bez żadnej przyczyny przebili bok przechodzącemu Tołkaczewowi, po kilku minutach zrobili to samo z niejakim Szafranem.

Obu nożowców aresztowano — przy Demidowie znaleziono nóż fiński.

— ZEJŚCIE Z SZYN. W niedzielę wieczorem koło pomnika Bohdana Chmielnickiego tramwaj nr 8, idący do cerkwi św. Andrzeja, zeszedł z szyn, co było przyczyną wstrzymania na tej linii ruchu tramwajowego do nocy.

— «CHULIGAN». Onegdaj wieczorem na placu Kolejowym robotnik Dawydiuk bez żadnej przyczyny uderzył w twarz doktora Ch., ordynującego w szpitalu wojskowym. Napastnika pociągnięto do odpowiedzialności.

— DRAMAT. Wczoraj w nocy przy ul. Michałowskiej nr 10 otruł się kwasem karbolowym W. Aleksandrow. — Zmarły liczył 25 lat. Przyczyną samobójstwa była śmierć żony.

— ZAGINIONY CHŁOPIEC. Mieszkający przy ulicy Fabrycznej pod nr 4, W. Zaśko, doniósł policyi, że mu w dniu 5 b. m. zniknął z domu 13 letni syn Iwan.

— KRADZIEŻE. Wczoraj na ulicy Nagornej nieznani złodzieje skradli część przewodników tramwajowych.

Przy ulicy Pirogowskiej nr 1, złodzieje rozgromili mieszkanie nieobecnej O. Prochasko.

W domu nr 140 przy ul. W. Wasylkowskiej służąca Sergiejewa okradła swoją panię, R. Maryanowską na 900 rb., następnie zbiegła.

Na rynku Lwowskim nieznany złodziej dostał się przez strych do sklepu Dobruszkina, ale był spostrzeżony i zbiegł, unosząc trochę rzeczy.

E. Wasilczukowej (Bibikowski Bulwar nr 63), skradziono klejnoty, pieniądze i paszport.

Z apteki Berlanda (Mikołajowska nr 10), zawodowy złodziej Stepanenko skradł pudełko z perfumami i pieniądze.

— USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w cyrkule bulwarowym otruła się niejaka M. Z. Po udzieleniu pomocy «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala.

Na ul. Helenowskiej zażył kwasu siarczanego w celu samobójczym robotnik Buszkin. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala. Do tego kroku popchnęły go brak roboty i nędza.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

«Popychadło», sztuka w 5 akt. J. Szutkiewicza.

Wystawienie po raz pierwszy (przed dwudziestu kilku laty) „Popychadła" poprzedziło larum nie małe. Oto reporterya skrzętnie kolportowała wiadomość, że autor złożył swą sztukę na pewien konkurs, że uprzednio pozalepiał delikatnie kartki najważniejszych ustępów, że te kartki po odebraniu rękopismu z rąk komitetu pozostały w poprzednim stanie, że zatem srogi sędzia, który sztukę p. Szutkiewicza odrzucił, nie czytał jej w całości, ale że tem nie mniej „Popychadło", to dzieło prawie że epokowej wartości.

Te okoliczności spowodowały, że sztuka J. Szutkiewicza została życzliwie przyjęta przez publiczność, a dzięki istotnym zaletom scenicznym wytrzymała setki przedstawień, obiegając wszystkie sceny polskie bez wyjątku.

Dziś, słuchając „Popychadła", nie podobna nie przyznać, że choć pod względem scenicznym jest to utwór bardzo dobry, ale pod względem literackim i artystycznym dość słaby. Składają się na to zarówno całkiem naiwna fabuła i założenie, jak i nie mniej naiwne traktowanie rysunku pojedyńczych postaci, z których każda jest wprawdzie dla aktora polem popisu w swoim rodzaju, ale mało która jest wolna od szarży lub koturnów a blizka prawdy.

Najlepszym pod każdym względem jest akt I. Te postacie z facyatek i suteren warszawskich, wyprowadzone na scenę, drgają życiem i prawdą serdeczną. Znać, że autor świat ten znał, starannie studyował i ukochał. Pierwszy akt, to rodzajowy obrazek z życia drobnego mieszczaństwa, jakich w naszej literaturze dramatycznej mamy niewiele.

I rzecz dziwna! Kijowska publiczność, wśród której bodaj nikt nie był na „Srebrnej sali", bodaj niewielu wie coś o rywalizującej z takową salą „Pod trzema murzynami", ta publiczność jakoś dziwnie szybko i łatwo zrozumiała przedstawione życie naszego ludu z nad Wisły. Z intuicyjną sympatyą traktowała przedstawione obrazy i postacie. Ale ten rezultat otrzymano nietylko dzięki twórczości autora,—drugie tyle zasługi leży po stronie reżyseryi i wykonawców. Wykonanie aktu I pod względem reżyserskim nie pozostawia nic do życzenia (sztukę wystawił p. Jeżyński).

Wybornym stróżem był p. Piotrowski, traktując tę rolę smacznie i z umiarem. P. Texel, jako jego żona, stworzyła postać starej sekutnicy—żywą i prawdziwą; p. Kraśnicka dowiodła, że role charakterystyczno-komiczne to bodaj najwdzięczniejsze pole dla jej talentu.

Szczególne uznanie należy się p. Dybizbańskiemu, który po raz pierwszy w sezonie był we właściwej roli. Jego Ignacy był żywy, wolny od szarży, a tem nie mniej barwny, jak być powinno.

Do udatnej całości przyczyniali się naturalnym humorem wykonawcy drobnych rólek drużbów pp. Jerzyński i Hallicki. Dobrą była p. Puchniewska, jako Klementyna.

Ale jeżeli akt I jest małem dziełem sztuki prawdziwej, jeżeli akt III jest reminiscencyą, niejako dalszym ciągiem aktu I-go, to pozostałe akty nie są niczem innem, jak dość ckliwym i naiwnym melodramatem. Swoją drogą chociaż ten melodramat jest za ckliwy i za naiwny dla inteligentnej publiczności, nie możnaby szczęśliwszego zrobić wyboru na przedstawienie popularne dla szerokich mas, jak wystawiając „Popychadło". A opłaciłoby się może coś zrobić dla tej „młodszej braci", z życia której obrazek widzieliśmy w niedzielę na scenie.

Wykonanie tych trzech melodramatycznych aktów leżało na barkach p. Wacławskiej, oraz pp. Nowackiego, Piotrowskiego, Lochmana i i Jabłońskiego, nie licząc drobnych epizodów.

Rolę Maryi nie nazwę ani łatwą, ani wdzięczną. Być stale przez całe 5 długich aktów płaczliwie bolejącą i nie zanudzić na śmierć widza, to zadanie nie łatwe. Nie powiem, aby p. Wacławska grała rolę Maryi źle, bynajmniej, ale jej talent i środki pozwalały na wykonanie tej roli o wiele lepiej.

Droga do tego łatwa: mniej pozy i deklamacyi, a więcej prostoty, swobody i naturalności — i wszystko byłoby doskonale. P. Nowacki rolę Stanisława grał niezmiernie naturalnie, za naturalnie, jak na melodramatyczny ton sztuki i roli. Finały aktów IV i V zyskałyby, gdyby artysta traktował je z większą ekspresyą.

P. Lochman (Prokop Żółciński) dał skończony typ starego tetryka. A. Jabłoński był poprawny, ale dużoby całość zyskała, gdyby jego role wykonał np. p. Staniewski.

O ile jak wzmiankowałem akty I i III były pod względem reżyserskim traktowane doskonale, to pozostałe były prowadzone tak, jak grywano melodramaty lat temu 25, akcya płynęła ciężko i wolno, jak gradowa chmura, niosąc zapowiedź jakiegoś nieszczęścia. Na skreśleniu zbyt długich dyalogów wogóle, a szczególniej okrojeniu do minimum aktu IV prawie zbytecznego i na przyśpieszeniu tempa całość tylkoby zyskać mogła.

Ale i tak, jak było, było dobrze. Publiczność szczelnie wypełniła widownię, szczerze oklaskując wykonawców. Charakterystyczna polka w akcie I przy akompaniamencie harmonii wywołała frenetycze oklaski.

X.

Z areny cyrkowej.

W ubiegłą sobotę wystawiono balet «Motyle»; oprócz tego po raz pierwszy występowali t. zw. «Biali ludzie» w całym szeregu bardzo efektownych grup.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie zebrało sporo dziatwy, oklaskującej z zapałem wszystkich wykonawców.

KRONIKA POLSKA.

— **Polska pielgrzymka do Ziemi świętej** pod kierownictwem ks. arcybiskupa Teodorowicza, wyjedzie ze Lwowa dnia 3 marca n. st. 1911 roku i przez Lwów, Czerniowce, Bukareszt, Konstantynopol, Smyrnę, Bejrut, Kaifę, Nazaret, Jaffę, przybędzie do Jerozolimy, skąd powróci przez Betleem, Jaffę, Bejrut, Rodos do Konstantynopola, Konstanzy i stamtąd do Lwowa. W cenie I klasa 900 kor., II klasa 700 kor. mieści się już jazda, przewóz pakunków, transport z okrętu i kolei do hoteli i *vice versa*, kompletne utrzymanie, wycieczki, przewodnictwo i t. d. Wycieczka zabawi dzień w Bukareszcie, 2 w Konstantynopolu, pół dnia w Smyrnie, dzień w Bejrucie, 2 dni w Kaifie, 6 godzin w Jaffie, 7 dni w Jeruzalem (z wycieczkami do Betleem, do Jerycho, do Jordanu i t. d.) Paszporty muszą mieć wizę rumuńską i turecką, którą wyrabia kierownictwo podróży. Zgłoszenia do 1 lutego 1911 przyjmuje sekretaryat arcybiskupi. Lwów, ul. Ormiańska 9, ks. J. Alpiński, Kraków, ul Kopernika 44. Przy zgłoszeniu trzeba przesłać 100 koron zadatku, reszta musi być złożona do 20 lutego. Rozkłady jazdy i t. d. będą przysłane uczestnikom do 20 lutego. Liczba biorących udział ograniczona.

— **Hojny dar.** Znany miłośnik książek, p. Zygmunt Wolski, ofiarował towarzystwu biblioteki publicznej w Warszawie cały swój cenny księgozbiór. Księgozbiór ten, składający się z przeszło 10,000 tomów, z autografów polskich i rycin, jest cennym zbiorem w zakresie historyi literatury, biografii, historyi prawa i cywilizacyi; zawiera też znaczną liczbę dzieł, ilustrujących rozwój drukarstwa i introligatorstwa w Polsce.

— **Sprawa maryawitów o pogrom.** Sąd okręgowy piotrkowski rozważał w środę sprawę o głośny pogrom katolików, dokonany przez maryawitów w Strykowie w marcu r. 1906. Jak stwierdzono na śledzwie pierwiastkowem i sądowem, maryawici owładnęli najprzód kościołem, do którego nie wpuścili proboszcza, następnie, bez żadnego powodu ze strony katolików, robotników łódzkich, przybyłych do Strykowa, napadli na nich, wyciągnęli z domu, w którym się schronili, i pięciu z pośród nich zamordowali, a sześciu poranili. W trakcie walki strzelali, po bójce pastwili się nad trupami.

Na ławie oskarżonych zasiadło 12 maryawitów, zbadano 40 świadków, z których większość zeznawała na sądzie korzystniej dla oskarżonych, niż podczas śledztwa. Winę oskarżonych zakwalifikowano wadliwie, jako zadanie ran z wynikiem śmiertelnym lub innemi następstwami. Maryawitów bronił adwokat Piotr Kon z Łodzi.

Sąd skazał sześciu oskarżonych na trzy miesiące więzienia każdego, uniewinnił zaś pozostałych sześciu.

— **Senat akademicki o ostatnich zajściach w uniwersytecie krakowskim.** Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosił następującą odezwę:

„Wieczór ostatniego wtorku pozostanie na zawsze bolesną datą w historyi Jagiellońskiej Almae Matris. Pierwszy to raz wśród młodzieży tego uniwersytetu znalazł się odłam, który obmyślił i wykonał, według planu, zamach na swobodę nauki, a przytem nie zawahał się przed użyciem brutalnych środków, aby profesora nie dopuścić nawet do rozpoczęcia wykładów. „Burzyła się ta młodzież niejednokrotnie, ale zawsze pod impulsem uczuć szlachetnych i pod znakiem szlachetnych haseł. Tym razem rzucono się brutalnie na najcenniejszy skarb uniwersytetu, który wszystkim jego członkom powinien być święty i drogi, na zdobyte takiemi trudami nieograniczone prawo profesora do głoszenia z katedry swych naukowych przekonań i takież prawo słuchaczy do swobody pracy i korzystania z wykładów. Ci, co przeszkodzili pierwszemu wykładowi profesora X. Zimmermana, podeptali godność nauki, podstawę bytu uniwersytetów. Czem stanie się uniwersytet, jakich będzie kształcił i wydawał ludzi, jeśli przestanie w nim rządzić poszanowanie dla władzy naukowej, a wolno będzie uczyć i uczyć się tylko według programu jednego czy drugiego stronnictwa? Stwierdzając z głębokim bólem powyższe fakty, potępia senat akademicki z całą bezwzględnością wtorkowy zamach na najwyższe zasady życia uniwersyteckiego. Tych, co targnęli się na swobodę nauki, okazali tak wyraźnie, że nie czują się członkami społeczności uniwersyteckiej, nie będziemy poszukiwali w naszym zakresie działania. Ich czyn wyszedł tak dalece poza granicę zwyczajnych wykroczeń dyscyplinarnych, że dalsze postępowanie w tej mierze pozostawiamy sprawiedliwości sądów państwowych. Do całej zaś młodzieży — bez różnicy przekonań — której dobro nauki leży na sercu, która nie łączy się ze sprawcami wtorkowych gwałtów, lecz razem z nami w uniwersyteckiej swej godności czuje się dotkniętą, zwracamy się z gorącą prośbą, aby jak dotąd, tak i nadal postępowała w sposób godny obywateli akademickich i przez to przyczyniła się ze swej strony do zapobieżenia na przyszłość podobnym zaburzeniom".

Łazarski, prorektor.

Ostatnie wiadomości.

Kardynał Merry del Val. Dziennnik „Messagero" donosi o zachwianiu się na stanowisku kardynała Merry del Val. Papież — jak dziennik ten twierdzi — po ostatnich smutnych doświadczeniach zasięgnął rady dawniejszych podpór Watykanu, mianowicie kardynałów Rampolli i Vanutellego i polecił kard. Merry del Val, aby odtąd pozostawał w porozumieniu z kongregacyą spraw politycznych. Równa się to „consilium abeundi".

Z kół watykańskich jednakże zaprzeczają kategorycznie tej wiadomości.

Przygotowania wojenne Włoch. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Włochy gromadzą wojska nad granicą północną czyli austryacką. Z Genui przeniesiono do Padwy 4 ty korpus armii. Celem przeprowadzenia szybszej mobilizacyi zastosowano do wojsk prowincyi weneckiej system terytoryalny, który pozwala na szybsze powołanie rezerwistów.

Następna sesya delegacyjna. „Nar. Listy" donoszą: Hr. Aehrenthal oświadczył kilku delegatom, że następna sesya delegacyjna rozpocznie się 8 stycznia 1911 roku i potrwa zapewne aż do marca ze względu na zwiększone żądania marynarki i armii.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Telegramy kondolencyjne Kół Polskich.

Petersburg. — Koło Polskie w Dumie Państwowej wystosowało do hrabiny Tołstojowej telegram następującej treści: „Zgasł wszechświatowy geniusz. Rosya i ludzkość cała poniosła niepowetowaną stratę. Przedstawiciele narodu polskiego w Dumie Państwowej zwracają się do Ciebie, Pani, z prośbą, abyś raczyła przyjąć wyrazy czci i hołdu, żywionych dla pamięci zmarłego geniusza.

Petersburg.—Polscy posłowie do Rady Państwa wysłali hrabinie Tołstojowej depeszę następującą: „Wzruszeni zgonem wielkiego myśliciela, który przez całe życie potęgą swego geniusza szerzył zasady pokoju i miłości, prosimy panią przyjąć wyrazy naszego głębokiego smutku wobec rozwartej mogiły wielkiego męża.

Leon hr. Tołstoj.

Astapowo.—Dn. 8 listopada zrana przywieziono tutaj trumnę dębową, w której złożono zwłoki Tołstoja. Na trumnie złożono wieńce z jedliny. Pasażerowie z nadchodzących pociągów spieszą złożyć hołd szczątkom wielkiego myśliciela.

Astapowo.—Na parę dni przed zgonem hr. Tołstoj pomiędzy innemi przemówił do swej córki Aleksandry w te słowa: „Czyż chłopi tak umierają... Widzę, że wypadnie mi umrzeć w tym grzechu, którego chciałem zupełnie się pozbyć". W przededniu katastrofy hr. Tołstoj powiedział: „Odchodzę, lecz pozostawię ludzi rozumiejących prawdziwy sens życia. Im sądzone będzie urzeczywistnić to, do czego dążyłem przez całe swe życie, lecz co nie zostało przezemnie osiągnięte".

Astapowo. — Robotnicy miejscowi odśpiewali przed zwłokami hr. Tołstoja „Wieczną pamięć". Żołnierze przejeżdżający przez stacyę w pociągu wojskowym złożyli hołd szczątkom zmarłego.

Astapowo. — Cały ranek wczorajszy zeszedł na przygotowaniach pogrzebowych. Z oblicza zmarłego zdjęto maskę. O g. 12 zwłoki złożono do trumny. O godz. 1-ej rozpoczął się smutny pochód. Trumnę nieśli synowie hr. Tołstoja. Kiedy procesya ukazała się na podwórzu, zabrzmiały dźwięki pieśni „wiecznaja pamiat'", śpiewanej przez tłum. Za trumną szła hrabina w towarzystwie naczelnika kolei riazańsko-uralskiej. O godz. 1 min. 45 pociąg żałobny odszedł.

Gorbaczewo. — Na stacyi „Kurkino" do wagonu, w którym jechali krewni Tołstoja wszedł miejscowy właściciel ziemski, Truchaczew, i oświadczył, że zainicywał zbieranie ofiar na fundusz imienia hr. Tołstoja, który ma być przeznaczony na budowę i utrzymanie szkół w gub. tulskiej.

Petersburg. — Po zamknięciu posiedzenia Dumy Państwowej wszystkie frakcye odbyły posiedzenia, poświęcone naradom w sprawie uczczenia hr. Tołstoja. Polacy, październikowcy, muzułmanie, soc.-demokraci i trudowicy wysłali do hrabiny Tołstojowej telegramy kondolencyjne Postępowcy i kadeci postanowili wydelegować do Jasnej Polany swych przedstawicieli, którzyby wzięli udział w pogrzebie.

Kadeci postanowili nalegać na wniesienie pod obrady Dumy Państwowej projektu prawa o przyjęciu na koszt państwa pogrzebu hr. Tołstoja, oraz o ogłoszeniu dnia zgonu hrabiego dniem żałoby narodowej.

Posłowie z prawicy złożyli w prezydyum protest z powodu uczczenia w Dumie Państwowej pamięci hr. Tołstoja i zamknięcia posiedzenia.

Moskwa.—Odprawiono nabożeństwa żałobne za duszę hr. Tołstoja w synagogach, meczetach i kirchach.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Akimow zaproponuje w Radzie Państwa uczcić przez powstanie pamięć hr. Tołstoja.

Petersburg. — W kuluarach posłowie wyrazili opinię, że należałoby niezwłocznie wystąpić z inicyatywą wystawienia na koszt narodu pomnika hr. Tołstoja.

Petersburg.—Milukow wyraził swe niezadowolenie z powodu postępowania Guczkowa, który, wbrew obietnicom, nie zakomunikował posłom o projekcie kadetów pochowania Tołstoja na koszt publiczny. Październikowcy jednogłośnie postanowili wydelegować Rodziankę, Anrepa i Kapustina do Stołypina i metrop. Antoniusza w celu uzyskania ich zgody na odprawienie nabożeństw żałobnych i pogrzebu według obrządków kościoła prawosławnego.

Nowy minister.

Petersburg. — Zarządzający ministerstwem spraw zagranicznych Sazonow został mianowany ministrem spraw zagranicznych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 8-go listopada.

Przewodniczy *Guczkow*, który oświadcza: „Panowie, wczoraj zmarł towarzysz nasz, poseł do Dumy z gubernii saratowskiej, duchowny Złatomreżew. Proponuję pamięć jego uczcić przez powstanie". Wszyscy podnoszą się. Następnie prezydent zwraca się do Dumy z następującemi słowami: „Ojczyzna nasza przeżywa ciężkie zmartwienie. Zmarł hrabia Leon Mikołajewicz Tołstoj, wielki myśliciel i wielki artysta, geniusz, stanowiący dumę Rosyi i sławę całej ludzkości. Bóg miłosierny otworzy przed nim Królestwo Niebieskie. Proponuję pamięć jego uczcić przez powstanie na znak smutku naszego głębokiego oraz przerwać w dniu dzisiejszym nasze zajęcia. (Wszyscy witają, za wyjątkiem kilku posłów z prawicy).—Poddaję pod głosowanie wniosek o przerwanie zajęć".

Zamysłowskij prosi o głos. (Głosy na lewicy: „nie pozwolić na dyskusyę. Balotować").

Zamysłowskij. Protestuję przeciw temu wnioskowi i znajduję, że nie należy uczcić pamięci Tołstoja przez przerywanie zajęć. Pobudki, któremi się kieruję, są natury formalnej i zasadniczej. Ze względów formalnych uważam, że śmierć myślicieli, artystów i uczonych, niezależnie od ich talentu i znaczenia, nie powinna przerywać pracy w Dumie. Jeżeli pragnie się te osoby uczcić, można zrobić to w inny sposób, a nie przerywając pracę, która jest państwu potrzebna i którą to państwo opłaca. (Głosy na prawicy: racya). Takie są moje zapatrywania treści ogólnej, powiedziałbym, formalnej. Oprócz tego są i inne, zasadnicze, odnoszące się do danego wypadku. Tołstoj ostatnimi czasy wyparł się cerkwi, państwa, rodziny i własności. On potępiał wszystko, co my w roli instytucyi państwowej powinniśmy ochraniać i podtrzymywać Czynność Tołstoja ostatniemi laty była niszcząca, nasza zaś działalność powinna być twórcza. (Na prawicy wyrazy uznania). On umarł, nie pogodziwszy się z cerkwią. Cerkiew nie zgodziła się go pochować. Oddawanie mu czci w tem miejscu, byłoby wezwaniem, rzuconem cerkwi, (Głos na prawicy: „racya", — w centrum: „nieprawda"), krokiem, zrobionym w celu zerwania łączności cerkwi z państwem. Wiem, że wielu w Dumie dąży do tego, ale myśmy walczyli przeciw temu i w dalszym ciągu walczyć będziemy. Jeszcze jedna rzecz — najważniejsza. Duma jest instytucyą państwową i dlatego nazywa się „Państwową". Tołstoj nie uznawał państwa i instytucyi państwowych, w szczególności zaś nie uznawał Dumy. Oddawać w instytucyi państwowej cześć człowiekowi, który tej instytucyi nie uznawał, ja uważam za przeczenie samemu sobie (Głosy na prawicy: „racya"), za rzecz niedopuszczalną i logicznie niemądrą, dlatego też ja występuję z protestem. (Oklaski na prawicy. Sykanie na lewicy)

Prezydent. — Podaję na głosowanie wniosek o przerwaniu zajęć w dniu dzisiejszym.

Wniosek większością głosów całej Dumy przeciw skrajnej prawicy i paru nacyonalistów zostaje przyjęty. Posiedzenie zamknięto.

Petersburg.—(Telegram urzędowy). Na najpoddańszym raporcie ministra spraw wewnętrznych o zgonie Tołstoja, Jego Cesarska Mość napisać raczył następujące słowa:

„Czuję serdeczny żal z powodu zgonu wielkiego pisarza, który wcielił podczas rozkwitu swego talentu w swe twory ojczyste obrazy jednej z najsławniejszych chwil życia rosyjskiego. Niech Pan Bóg będzie mu Sędzią miłosiernym".

Czerkasy. — We wsi Białozierje dwaj złoczyńcy wpadli do cerkwi z okrzykiem „ręce do góry". Po zrabowaniu pieniędzy ze skarbonek cerkiewnych rabusie umknęli.

Astapowo.—W nocy rodzina dyżurowała po kolei przy zwłokach Tołstoja. Hrabina przyszła o świcie.

Sewastopol.—Statek towarzystwa rosyjskiego „Konstantyn" z 580 pielgrzymami odpłynął do Odesy, stamtąd na statku „Pallada" muzułmanie udadzą się do Dżeddy.

Warszawa. — Grupa posłów do Dumy Państwowej na zaproszenie Skałona była obecna na nabożeństwie w cerkwi zamkowej, następnie zaś zwiedziła zamek. Na śniadaniu, wydanem na cześć gości, Skałon wzniósł toast za posłów do Dumy z frakcyi nacyonalistycznej. Bałaszow odpowiedział toastem za gościnnych gospodarzy. Następnie posłowie do Dumy byli obecni na uroczystem posiedzeniu zjednoczonych organizacyi rosyjskich pod przewodnictwem Kosagowskiego w klubie rosyjskim. Po otwarciu posiedzenia Bałaszow zawiadomił o śmierci Tołstoja i zaproponował uczcić jego pamięć przez powstanie. Wszyscy wstają. Następnie zostały złożone sprawozdania z działalności stowarzyszeń rosyjskich, Korałow zaś, przedstawiciel chełmskiego bractwa prawosławnego, nakreślił historyczny zarys Chełmszczyzny.

Petersburg. — Wczoraj wieczorem cofnięto przedstawienia w teatrach Małym, Nowym i Dramatycznym; w innych teatrach przedstawienia się odbyły. W teatrze Aleksandrowskim po akcie pierwszym dramaturg Ryszkow zaproponował uczcić przez powstanie pamięć Tołstoja. Na posiedzeniu towarzystwa pedagogicznego pamięci Pirogowa, profesor Nieczajew miał mowę o Tołstoju i zaproponował pamięć jego uczcić przez powstanie. Prywatne teatry postanowiły cofnąć przedstawienie w dzień pogrzebu. Z inicyatywy Michała Stachowicza w jednej z cerkwi stołecznych odprawiono nabożeństwo żałobne.

Warszawa.—Na posiedzeniu zjednoczonych organizacyi rosyjskich w klubie rosyjskim episkop Eulogiusz wygłosił mowę, w której wskazał na to, że występuje on nie jako pasterz, lecz jako działacz polityczny. Usprawiedliwiając się z tego swego charakteru, wykazuje, że do tego rodzaju wystąpienia skłonila go paląca sprawa chełmska. Uważał, że musi podać rękę uciśnionemu narodowi chełmskiemu. W obecnych burzliwych czasach duchowieństwo powinno stać na straży narodowości. Następnie Eulogiusz wykazywał, że wyodrębnienie Chełmszczyzny nie wpłynie niepomyślnie na interesy rosyjskiej ludności Chełmszczyzny. Następnie przemawiali inni „działacze", przyjmowani owacyjnie.

Równo.—Został otwarty ruch samochodowy — Równo — Korzec — Zwiahel — Żytomierz.

Petersburg.—Nowych zasłabnięć niema. Pozostaje chorych na cholerę 25.

Taszkent. — Hr. Scipio del Campo wzniósł się na monoplanie „Henriot" na wysokość 150 metrów w ciągu 15 minut.

Czyta. — Dn. 7-go listopada na stacyi „Siedłowej" wskutek rozerwania się pociągu towarowo-pasażerskiego, nastąpiła katastrofa. 3 osoby ciężko ranne, 10 lekko.

Psków. — Kra zniosła na rzece Wielkiej most pływający. Grozi niebezpieczeństwo budującemu się mostowi żelaznemu.

Sofia.—Z Konstantynopola donoszą, że tajne układy o patryarchat wszechświatowy z egzarchatem bułgarskim po porozumieniu się wzajemnem przyjęły ostatnimi czasy kierunek pomyślny i prowadzone są z wielką energią. Bułgarzy deputowani izby tureckiej złożyli wizytę patryarsze. Oczekiwane jest odwiedzenie egzarchy przez greków, deputowanych tejże izby. Zbliżenie to wywołała konjunktura polityczna czasu obecnego, żądająca zjednoczenia elementów chrześcijańskich w Turcyi i zgadza się z kierunkiem polityki grecko-bułgarskiej, dążącej do porozumienia.

Patryarchat zgadza się uznać niepodległość cerkwi bułgarskiej. Pozostaje załatwienie kwestyi zasadniczych o prawach jurysdykcyi duchownej egzarchatu bułgarskiego w granicach Turcyi, przeciw czemu patryarchat zawsze powstawał. ale teraz można oczekiwać pomyślnego załatwienia tej sprawy. Grecy i bułgarzy jednakowo zeznali konieczność akcyi wspólnej z powodu wązkiego nacyonalizmu młodoturków.

Paryż. — Po poświęceniu pomnika Juliusza Ferry, gdy Briand opuszczał Tuilleries, rzucił się na niego z pięściami członek organizacyi „camelots du roi", nazwiskiem La Cour. Briand cofnął się. La Cour dotknął pięścią kapelusza Brianda. Kapelusz upadł. Tłum schwycił La Cour'a; jedynie dzięki interwencyi Brianda nie został on zbity. Briand opowiadał, że napastnik zrobił na nim wrażenie waryata.

Bruksela.—Królowa belgijska zachorowała na influenzę. Dotychczas przebieg choroby—normalny.

Berlin.—Dn. 7 listopada utworzony został państwowy związek prasy, mający na celu powszechną organizacyę redaktorów i dziennikarzy, w celu zabezpieczenia zawodowych i materyalnych interesów członków związku.

Meksyk. — Projekt zorganizowania powstania upadł. Nie zważając na to, rząd przedsięwziął środki ochrony nadzwyczajnej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol.— Żyto włościańskie w naturze 115 — 118 zoł. — 53—55 kop; owies w naturze — 75—78 zoł. — 43-44 kop., mąka żytnia — 58 kop., groch— 60—63 kop., siemię lniane—62—65 kop.

Symbirsk.—Żyto targowe w naturze 120 — 121 zoł. — 55 — 56 kop., siemie słonecznikowe — 30 — 70 kop., mąka żytnia — 60—66 kop., pszono — 68— 75 kop.

Tetiusze.—Żyto — 57—60 kop., owies—42—45 k., mąka — 62—65 kop.

Libawa.—Żyto—76 kop., owies biały—62½ k. — 63 kop., czarny—71½ kop.

Jelec—Pszenica girka— 97 kop., żyto—62 kop., owies targowy — 41 kop., folwarczny—50 kop., pszono 90 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 8 listopada 1910 r.

4% Renta Państwowa	94⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	90¾
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	485
5% „ „ 1866 r.	371
5% obl. prem. Szlach. Banku	331
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	519
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	516
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	370
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	153
„ Brańsk. Fab. Szyn	133
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	146
„ Putiłowsk.	144
„ Bakinsk. T-wa Naftow.	246
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	743
„ Ros Tow. kopalni złota	30
„ Koł. fabr. maszyn	239
„ M. K. Wor. kol.	538½
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	246
„ Mosk Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	239
„ „Hartman"	104
5% pożyczka 1905 r.	103⅝
5% „ 1906 r.	90—90½
5% świadectwa włościańskie	—
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie naogół stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 8-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.25
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	94.50
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.50
	Dyskonto prywatne	4½
	Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.15
	4½% pożyczka 1909 r.	103.30
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101.85
	Dyskonto prywatne.	2 [illegible] %
	Usposobienie mocne.	
Londyn	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103¾
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100⅝
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 „	—

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg. — W uniwersytecie odbył się wiec, w którym wzięło udział około 6,000 studentów. W sali umieszczono portret Tołstoja. Mówców, którzy przemawiali krótko, nie oklaskiwano. Wiec postanowił: zawiesić wykłady w dniu dzisiejszym, posłać telegram kondolencyjny do Czertkowa. Postanowiono cały dzień następny poświęcić Tołstojowi. W tym celu studenci mają zwrócić się do profesorów i pisarzy z prośbą wygłoszenia odczytów o Tołstoju. Rezolucya żąda również ogłoszenia w pismach, że najbardziej godnem uczczeniem pamięci hr. Tołstoja byłoby zniesienie kary śmierci.

Po wyjściu z uniwersytetu studenci wyruszyli do synodu, lecz zostali otoczeni i rozproszeni przez policyę. W innych wyższych uczelniach odbyły się również liczne wiece.

Petersburg.—W Synodzie otrzymano ogromną ilość depesz z żądaniem udzielenia pozwolenia na odprawienie nabożeństw żałobnych za duszę hr. Tołstoja.

Stołypin odmówił delegatom październikowców swego pozwolenia na pogrzeb hr. Tołstoja według obrządków. Mitr. Antoniusz wcale nie przyjął delegacyi.

List Stachowicza.

—o—

Znany i zasłużony działacz i znawca stosunków słowiańskich, były poseł do I Dumy, nadesłał »Dziennikowi Petersburskiemu« w sprawie stosunków galicyjskich list otwarty, który niżej przytaczamy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powróciwszy z Galicyi, dokąd jeździłem dla możliwie szczegółowego zbadania na miejscu skomplikowanej i złożonej sprawy stosunków polsko-rosyjsko-ukraińskich, umieściłem w moskiewskiej gazecie „Utro Rossii" kilka listów, które stanowiły zaledwie wstęp do zamierzonego przezemnie wielostronnego zbadania pomienionej kwestyi. Jednakże wielka ilość nagromadzonego materyału i obserwacyi przekonała mnie wkrótce, że nie będę w stanie wtłoczyć zamierzonej pracy w ramy artykułów dziennikarskich.

Pomienionej kwestyi nadawałem bardzo ważne znaczenie (w związku z ugodą polsko rosyjską, której gorącym i przekonanym zwolennikiem jestem oddawna), i dlatego chciałem opracować ją możliwie drobiazgowo i wszechstronnie, czego nie można osiągnąć w krótkich, oderwanych artykułach dziennikarskich.

Dosyć znacznej objętości artykuł, który napisałem, zamieszczę w jakiejkolwiek grubszej gazecie lub wydam w osobnej książce.

Tymczasem w galicyjskiej i rosyjskiej prasie, specyalnie interesującej się sprawami galicyjskiemi i walką ruskich partyi w Galicyi pomiędzy sobą i z polakami („Kijewlanin", „Kijewskaja Rada") zaczęły zjawiać się notatki i artykuły, omawiające moje poglądy na kwestyę galicyjską i ruskie partye w Galicyi.

Jedne z nich („ukraińskie" organy) gorąco na mnie napadały za moją krytykę „ukraińców", inne (rosyjsko-nacyonalistyczne)—zupełnie przekręcając treść moich poglądów, zaliczały mnie do swoich wyznawców. Swoje zdanie opierały one, widocznie, na wspomnianych listach w moskiewskiej gazecie, a głównie na krótkim interwiew'ie ze mną współpracownika lwowskiej gazety „Hałyczanin", ogłoszonym w tej gazecie.

Tak więc, krytyka i ocena moich poglądów na niezwykle złożoną kwestyę galicyjską na podstawie tylko kilku pobieżnych notatek podróżnych, w których mówiłem prawie wyłącznie o swoich rozmowach z miejscowymi działaczami politycznymi różnych partyi i narodowości i przytaczałem ich słowa, nie moje—zjawiła się wcześniej niż zdążyłem wypowiedzieć swoje ostateczne poglądy w odpowiednio opracowanej i wyczerpującej formie.

Na podstawie wspomnianych artykułów gazet „Kijewlanin", „Kijewskaja Rada" i galicyjskich, zaczęły i w petersburskich nacyonalistycznych gazetach („Swiet" i „Nowoje Wremia") zjawiać się zdania o moich poglądach na rosyjsko-ukraińsko-polskie stosunki w Galicyi w zupełnie skażonej postaci, i, opierając się na nich, możnaby przyjść do wniosku, że ja teraz jestem stronnikiem tych jaskrawo-nacyonalistycznych organów.

Całą jesień przepędziłem na wsi, i bardzo mało gazet czytałem, tak, że o tem wszystkiem dowiedziałem się dopiero w tych dniach, po powrocie do Petersburga.

W sam dzień powrotu mego, pokazano mi w egzemplarzu gazety „Nowoje Wremia" z dnia 1 listopada artykuł Filewicza, w którym ten ostatni kategorycznie twierdzi, że ja po powrocie z Galicyi zupełnie zmieniłem swoje poglądy i stosunek do polaków wogóle, a w szczególności co do stosunku polaków do ruskich haliczan; przytem powiedziano mi, że ten publicysta gazety „Now. Wr." już niejednokrotnie powoływał się na mnie w tym samym sensie.

Wobec tych faktów uważam za właściwe zaprotestować przeciw temu, żeby o moich poglądach na pomienioną kwestyę mówiono jeszcze przedtem, nim ja swoje poglądy wypowiedziałem w formie określonej i opracowanej odpowiednio do tematu niezwykle skomplikowanego i poważnego.

Uważam za konieczne oświadczenie to złożyć właśnie w polskiej prasie, wobec wzmiankowanych słów Filewicza, tyczących się mojego stosunku do polaków.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem tego publicysty „Now. Wr."—polonofoba, przedewszystkiem za jego tendencyjne polonofobstwo i metody polemiki — i równie zdecydowanym przyjacielem polaków i gorącym zwolennikiem zgody polsko-rosyjskiej, czemu Filewicz swoją działalnością publicystyczną tak uporczywie wszelkiemi sposobami przeciwdziała.

Uważam za konieczne głośno oświadczyć, że p. Filewicz nie miał żadnych podstaw do wypowiadania tego, co pisał, w dniu 1 b. m. Swoich poglądów na polaków i ich stosunek do ruskiej ludności Galicyi nie zmieniłem choćby dlatego, że dosyć dobrze były mi znane jeszcze przed wyjazdem do Galicyi.

Do pewnego stopnia zmieniłem zapatrywania na „ukraińców" w Galicyi, z których działalnością przedtem nie byłem obznajmiony; poczęści także zmuszony byłem zmienić poglądy na „star rusinów", do czego doprowadziło mnie zdecydowanego wyznawanie zasad mojej partyi K.-D.—*wolność kulturalnego samookreślenia każdej narodowości*.

Również celem listu mojego jest prośba—nie sądzenia moich zapatrywań na galicyjską kwestyę przed wyjściem z pod prasy mojej pracy o niej. Prośba, zdaje się, zupełnie zrozumiała i uprawniona.

Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze i t. d.

Aleksander Stachowicz.

Petersburg 3 listopada 1910 r.

Odznaczenie Loti'ego.

—)oo(—

W ubiegłą sobotę odbyła się na pancerniku «Patrie», uroczystość wręczenia orderu Legii honorowej Piotrowi Loti'emu. Julian Viand, słynny pisarz egzotyczny i członek Akademii, znany pod pseudonimem Loti'ego, jest, jak wiadomo, oficerem marynarki francuskiej w randze kapitana i dla tej przyczyny uroczystość miała charakter ściśle wojskowy. Według sprawozdań telegraficznych z Tulonu, gdzie «Patrie» przebywa obecnie, nadesłanych do pism paryskich, uroczystość miała przebieg następujący. Na pokładzie załoga uformowała czworobok. Pod mostkiem zebrali się wszyscy admirałowie i oficerowie wyżsi oraz przedstawiciele władz wojskowych. Sam mostek, niby galeryę, zajęły damy, oraz kilku wyższych urzędników cywilnych z Tulonu; w ten sposób, pomimo wyraźnego życzenia Loti'ego, uroczystość przybiera cechy bardziej publiczne. O godz. 11 rozlega się odgłos trąb. Loti w towarzystwie kapitana Huguet przybywa i staje w środku w czworoboku. Marynarze biorą broń na ramię. Przy dźwięku orkiestry, wiceadmirał Farque de Jonquières, dowódca pierwszej eskadry, zbliża się do Loti'ego i staje przed nim. Dobytą szpadą otwiera kopertę z rozkazem i wygłasza zwykłą formułkę:

— Kapitanie Viand, w imieniu Republiki i mocą władzy mi powierzonej, czynię cię komandorem Legii honorowej.

Po tych słowach dotyka szpadą ramienia Loti'ego, zawiązuje mu na szyi kokardę orderu i ściska gorąco dłoń.

Cała ceremonia nie trwała więcej nad 10 minut. Po niej odbyło się następnie prywatne śniadanie w salonach admiralskich. Wiceadmirał Jonquières wzniósł na cześć kolegi toast, który zaczął w mowie Taiti; w odpowiedzi swej Loti przywoływał wspólne łączące ich wspomnienia z podróży egzotycznych, czarując słuchaczy zwykłą swą barwnością i kwiecistością opowiadania.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów)

— **Ołyka na Wołyniu.** Nastały dni smutne i ponure, dni jesienne. Kapryśna pogoda uniemożliwia wszelkie interesy i komunikacyę z dalszą okolicą. Ołyka słynie bowiem z błota po kolana. Mieliśmy mrozy niezłe i małe mroziki, obecnie mamy znowu błoto—odwilż jesienną.

Zamknięto „herbaciarnię", obrót jej bowiem wynosił 8 rb., a rozchody—50—60 rb., ale za to dwa monopolowe sklepy dobrze funkcyonują. Ponadto różne piwiarnie i traktyernie rosną, jak grzyby po deszczu.

Miejscowa poczta zdobyła się na skrzynki abonamentowe, co jest wielkiem udogodnieniem dla prowincyi.

W listopadzie będziemy mieli swój teatr, zorganizowany z sił miejscowych.

W ołyckiej kolegiacie zmiany. Jak już donosiłem, proboszczem stałym jest prałat ks. Antoni Bajewski, a wikaryuszem, zamiast ks. Jana Szymkiewicza — ks. Władysław Duszczyk, doskonały kaznodzieja, to też parafia ołycka chlubi się obecnie ze swych pasterzy.

W sąsiedniej parafii klewańskiej ma wielkie przykrości proboszcz ks. Aleksander Sawicki z narodem czeskim, obojętnym pod względem religijnym, ale wszak są i polacy, którzy, rządząc różnemi fabrykami, każą pracować w wielkie święta i uroczystości nap. w dzień Wszystkich świętych.

Dominik Rudkowski.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.